

Tomasz Jasiński  
ul. Szeherazady 39  
60-195 Poznań

Poznań 5 września 2023 r.

Ocena rozprawy doktorskiej Mateusza Kosonowskiego pt. *Przemiany hagiograficzne wizerunku św. Stanisława w średniowiecznej Polsce*.

Rozprawa doktorska przygotowana i napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Krzysztofa Ożoga.

Kraków 2023, ss. 404.

Cieszę się bardzo i jestem wdzięczny Radzie Naukowej Wydziału Historycznego i Instytutu Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, że miałem zaszczyt recenzować tę znakomitą rozprawę. Praca ta jest zarówno pod względem merytorycznym, jak i formalnym napisana i przygotowana z największą erudycją i starannością. Zasluguje ona na druk w obecnej postaci, nawet bez dokonywania zmian merytorycznych czy redakcyjnych. Autor wykorzystał wszelkie możliwe publikacje związane z tą tematyką zarówno źródłowe, jak i dotyczące dyskusji naukowej.

Jest to praca napisana też wzorowo pod względem konstrukcyjnym, kompozycyjnym, napisana piękną polszczyzną, zdradzającą uczoność i kulturę literacką Autora. Temat, co kładziemy na karb zasług Promotora – jest sformułowany wybornie, właściwie ograniczony chronologicznie. Trafne zdefiniowanie tematu jako przemiany wizerunku hagiograficznego św. Stanisława wyczerpuje całkowicie tzw. *factum św. Stanisława*, z którego to terminu Autor rezygnuje na rzecz „sprawy św. Stanisława”. Każdy z historyków w przyszłości, gdy będzie sięgał do tego jednego z najważniejszych zagadnień historii Polski, będzie miał w postaci rozprawy Mateusza Kosonowskiego do dyspozycji doskonale przygotowane kompendium, w którym nie tylko znajdzie podsumowanie wszelkich dotychczasowych rozważań związanych z tematyką, ale także znajdzie Autorskie propozycje rozwiązania wielu mediewistycznych gordyjskich węzłów polskiej historiografii.

Checiałbym na marginesie rozprawy Mateusza Kosonowskiego wypowiedzieć kilka własnych uwag, których Autor nie musi traktować jako zalecenia czy „jako świętą rację” recenzenta.

W pierwszym rozdziale dotyczącym relacji Galla Anonima Autor pisze, że kronikarz wiedział więcej niż mógł czy chciał napisać. To ważna konstatacja; oczywiście, że Gall nie chciał, omawiając tę wówczas kłopotliwą dla wszystkich sprawę, na nowo rozpętać dyskusji i

narazić się tak księciu Bolesławowi, jak i swoim protektorom. Myślę, że ci ostatni ważną rolę w ukształtowaniu relacji o konflikcie króla Bolesława Szczodrego i biskupa Stanisława. Nie chcę przez to powiedzieć, że Gall Anonim był – mówiąc kolokwialnie – jakimś asekurantem, który na wszelkie sposoby nie chciał się narazić. Myślę, że miał szczególne powody, aby milczeć i ta sytuacja, w jakiej się znalazł w tym wypadku, po części mogła też wpłynąć na rozumienie tego konfliktu. Otóż swego czasu Janusz Biernak w serii swoich znakomitych publikacji o elicie polskiej XII wieku, przedstawił dowody, że Awdańcy – informatorzy Galla Anonima – zbiegli na Węgry razem z Bolesławem Szczodrym. Wydaje się to bardzo prawdopodobne; ówczesny władca opierał swoje rządy na przywódcach niektórych rodów; niekiedy przedstawiciele tych rodów odmawiali wsparcia władcy; niekiedy sam władca rozprawiał się ze zbyt ambitnymi rodami i ich przywódcami. W czasie takich zdarzeń dochodziło często do gwałtownych kryzysów politycznych, które czasami kończyły się zrzuceniem władcy z tronu. W ten sposób rozegrała się - moim zdaniem – „sprawa św. Stanisława”. Na skutek nagłej wolty politycznej o nieznanym genezie najważniejszego, albo drugiego najważniejszego członka episkopatu Polski, którego zaplecze rodowe musiało być niezwykle wpływowe, doszło do obalenia Bolesława Śmiałego, który ze swoimi zwolennikami, m. in. Awdańcami zbiegł na Węgry. Taka wolta to była w oczach władcy i upadającego stronnictwa nie innego jak zdrada; jakkolwiek w ówczesnej Polsce nie było w pełni wykształconego feudalizmu, którego najważniejszym nakazem była wierność wasala w stosunku do seniora, to jednak władca też i w Polsce bezwzględnie dochodził tego podstawowego nakazu: na nim opierał się cały system polityczny (*fidelis noster*). Oczywiście dopuszczając się takiej „zdrady”, sięgano niekiedy do zewnętrznych sojuszników, niekiedy opierano się na nich dopiero po dokonanych przewrocie, a niekiedy system sojuszy pozostawiano bez zmian. Nie wiemy, jakie były powody „zdrady” w przypadku św. Stanisława, a wszelkie późniejsze dywagacje źródeł, poczynając od mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, wydaje się, że bardziej odzwierciedlają ówczesne emancypacyjne aspiracje Kościoła. Gall – jak wynika to z jego relacji – zastanawia się, dlaczego tak potoczyły się losy Bolesława i jego zwolenników. Awdańcy z pewnością starali się odpowiedzieć na to pytanie? Gall i jego poszkodowani protektorzy szukali, zgodnie z zapatrywaniami tego okresu, średniowiecza, odpowiedzi na to pytanie. Większość badaczy czyta dosłownie tekst Galla, Bolesław naruszył prawo, które nie pozwalało pomazańcowi karać cielesnie drugiego pomazańca. Myślę, że informatorzy polityczni Galla i wcześniej sam król nie bardzo przejmowali się przestrzeganiem prawa, bardziej myśleli o karze Bożej, która przecież nie zawsze spadała na grzesznika; Gall jako człowiek wykształcony od razu musiał

zrozumieć na czym polegał - w jego przekonaniu - błąd Bolesława Śmiałego. Nie mógł znać losów najslawniejszego króla Starego Testamentu, Dawida, który też popełnił wiele grzechów, ale nie został ukarany przez Boga, gdyż nie podniósł ręki na pomazańca Bożego Saula: Znamienne, że Gall posłużył się terminami (*christus*) właśnie z dwóch fragmentów księgi Samuela; pomijam pierwszy, chociaż jest równie znamieny, jak drugi fragment.

Venerunt ergo David et Abisai ad populum nocte, et invenerunt Saul jacentem et dormientem in tentorio, et hastam fixam in terra ad caput ejus: Abner autem et populum dormientes in circuitu ejus. 8 Dixitque Abisai ad David: Conclusit Deus inimicum tuum hodie in manus tuas: nunc ergo perfodiam eum lancea in terra semel, et secundo opus non erit. 9 Et dixit David ad Abisai: Ne interficias eum: **quis enim extendet manum suam in christum Domini, et innocens erit?** 10 Et dixit David: Vivit Dominus, quia nisi Dominus percusserit eum, aut dies ejus venerit ut moriatur, aut in praelium descendens perierit: 11 propitius sit mihi Dominus **ne extendam manum meam in christum Domini.** Nunc igitur tolle hastam quæ est ad caput ejus, et scyphum aquæ, et abeamus. 12 Tulit igitur David hastam, et scyphum aquæ qui erat ad caput Saul, et abierunt: et non erat quisquam qui videret, et intelligeret, et evigilaret, sed omnes dormiebant, quia sopor Domini irruerat super eos. 13 Cumque transisset David ex adverso, et stetisset in vertice montis de longe, et esset grande intervallum inter eos, 14 clamavit David ad populum, et ad Abner filium Ner, dicens: Nonne respondebis, Abner? Et respondens Abner, ait: Quis es tu, qui clamas, et inquietas regem? 15 Et ait David ad Abner: Numquid non vir tu es? et quis alius similis tui in Israël? quare ergo non custodisti dominum tuum regem? ingressus est enim unus de turba ut interficeret regem dominum tuum. 16 Non est bonum hoc, quod fecisti: **vivit Dominus, quoniam filii mortis estis vos, qui non custodistis dominum vestrum, christum Domini:** nunc ergo vide ubi sit hasta regis, et ubi sit scyphus aquæ qui erat ad caput ejus. 17 Cognovit autem Saul vocem David, et dixit: Numquid vox hæc tua, fili mi David? Et ait David: Vox mea, domine mi rex. 18 Et ait: Quam ob causam dominus meus persequitur servum suum? quid feci? aut quod est malum in manu mea? 19 Nunc ergo audi, orò, domine mi rex, verba servi tui: si Dominus incitat te adversum me, odoretur sacrificium: si autem filii hominum, maledicti sunt in conspectu Domini qui ejecerunt me hodie ut non habitem in hæreditate Domini, dicentes: Vade, servi diis alienis. 20 Et nunc non effundatur sanguis meus in terram coram Domino: quia egressus est rex Israël ut quærat pulicem unum, sicut persequitur perdix in montibus. 21 Et ait Saul: Peccavi: revertere, fili mi David: nequaquam enim ultra tibi malefaciam, eo quod pretiosa fuerit anima mea in oculis tuis hodie: apparet enim quod stulte egerim, et ignoraverim multa

nimis.<sup>22</sup> Et respondens David, ait: Ecce hasta regis: transeat unus de pueris regis, et tollat eam.

23 Dominus autem retribuet unicuique secundum justitiam suam et fidem: tradidit enim te Dominus hodie in manum meam, et nolui extendere manum meam in christum Domini. 24 Et sicut magnificata est anima tua hodie in oculis meis, sic magnificetur anima mea in oculis Domini, et liberet me de omni angustia. 25 Ait ergo Saul ad David: Benedictus tu, fili mi David: et quidem faciens facies, et potens poteris. Abiit autem David in viam suam, et Saul reversus est in locum suum.

Gdy zna się te dwa fragmenty Wulgaty, to jest oczywiste, w jaki sposób tłumaczył sobie Gall Ios, który spotkał Bolesława. Kronikarz wyraźnie racjonalizuje sobie to wydarzenie; oczywiście wiele nie może pisać, gdyż istnieją i działają dawni przeciwnicy Bolesława, a ponadto nie może swoim protektorom uzmysławiać, jaki popełnili grzech razem z Bolesławem. Ujawnienie tego skompromitowałoby Awdańców, protektorów Kronikarza, w oczach wszystkich. To moim zdaniem jest powód mileżenia Galla.

Przejdźmy teraz do słynnych czterech wersów 16-zgłoskowca trocheicznego, opisującego wygnanie Bolesława Szczodrego na Węgry. Doktorant, jak najbardziej słusznie trzyma się wersji *deferre*, gdyż przemawiają za nią wszystkie zachowane rękopisy i treść całego rozdziału, na co zwrócił uwagę już Gerard Labuda. Na marginesie trzeba dodać, że analizę tego wiersza przez polską historiografię utrudniała nieznajomość miary tego wiersza. Nie tylko Tadeusz Wojciechowski, ale nawet filolog łaciński Zenger, jak wynika to z całej jego propozycji poprawy tego tekstu, nie orientowali się, jaka była struktura tego wiersza. Rozumiał istotę tego wiersza Henryk Łowmiański, chociaż nazywał go ośmierzgłoskowcem. Z tym ostatnim uczonym trzeba się zgodzić, iż w obecnej postaci wers ten jest koślawy. Myślę, że należy pozostać przy tekście rękopisu, ale należy pamiętać, że wersja *de fratre* z poetyckiego (!) punktu widzenia lepiej pasuje. Otóż trzeba zaznaczyć, że niestety dla nas obydwie wersje *deferre* i *de fratre* idealnie pasują do miary 16-zgłoskowca trocheicznego. Można jednak jeszcze spojrzeć na pewne cechy 16-zgłoskowca trocheicznego i spróbować pozyskać dodatkowe argumenty dla naszej analizy. Otóż – na pozór - trudno byłoby pisać o cechach charakterystycznych tego gatunku, skoro zachowało się 16 (17?) wersów tego gatunku w *Kronice polskiej*, dwa wersy nieintencjonalne (nierymujące się) w dziele Mnicha z Lido, którego utożsamiamy z Gallem oraz dwa wersy (!) w XII-wiecznym podręczniku poezji rytmicznej – *Regule de rithmis*. Kodeks, w którym ten niewielki podręcznik się zachował w

Stiftsbibliothek w Admont, został spisany w latach 1168-1174, ale jest on kopią wcześniejszego egzemplarza francuskiego<sup>1</sup>. W tym podręczniku, wydanym dwukrotnie, nigdy jednak niewprowadzonym do obiegu naukowego, znajdujemy następujący wzorzec 16-zgłoskowca trocheicznego:

Seriatim : nos gaudere | tempus monet : iuventutis

nec ut fedis : demus rebus | nostrae iura : servitutis<sup>2</sup>.

Do tego niedawno dodałem cztery wersy z wersów z *Planctus virginum Israel* Piotra Abelarda, który w tym wierszu, ale akurat nie w miejscu 16-zgłoskowym, najpewniej wzorował się (!) na naszym Gallu<sup>3</sup>. Tak więc na podstawie 22 czy 23 wersów<sup>4</sup> trudno pisać o zwyczajach poetyckich czy regułach dotyczących tej miary. Jest jednak zupełnie oczywiste, że ta miara rządzi się tymi samymi prawami, co 15-zgłoskowiec trocheiczny, a różni się tylko tym, że ostatni człon ostatniego hemistychu ma cztery, a nie trzy sylaby; poza tym 15-zgłoskowiec trocheiczny, a dokładnie jego postać nawiązująca do starego łacińskiego *versus quadratus*, ma takie same akcenty, cezury główne i poboczne i jak pouczają owe 22 czy 23 wersy identyczne zwyczaje. Otóż zarówno 15-zgłoskowiec trocheiczny, jak i 16-zgłoskowiec trocheiczny powinny być nasycone retorycznymi figurami dźwiękowymi. Tę niezwykłość uświadamia badaczom znakomite dziełko niemieckiego badacza T. Gerick, *Der versus quadratus bei Plautus und seine volkstümliche Tradition*, (ScriptOralia 85, Reihe A: Altertumswissenschaftliche Reihe, Bd. 21), Tübingen 1996. Według reguł, które odsłonił Gerick, który się Gallem nie zajmował, Gall powinien dążyć do nasycenia utworu anaforami, aliteracjami, homoioteleutonami czy rymami. I Gall to czynił, a jednym z najznakomitszych przykładów jest właśnie ów czterowiersz napisany 16-zgłoskowcem. Nasycony jest on owymi figurami, a zwłaszcza anaforami. Gall był wielkim mistrzem i powinien zastosować w takim „dziełku” jeszcze jedną rzecz, znaną i chętnie stosowaną już przez lub w czasach starożytnych w *versus quadratus*, a mianowicie powinien na koniec zaskoczyć wpierw „upionego”

<sup>1</sup> F. Zarncke, *Zwei mittelalterliche Abhandlungen über den Bau rhythmischer Verse*, „Berichte über die Verhandlungen der königlich sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften zu Leipzig“, Philol.-hist. Cl. 23, 1871, s. 34-96; *I trattati medievali di ritmica latina*, wyd. G. Mari, Milan 1889, s. 28-32

<sup>2</sup> *I trattati*, s. 29.

<sup>3</sup> Tomasz Jasiński, Czy Piotr Abelard czytał poezję Galla Anonima? Przyczynek do poznania rytmiki poezji łacińskiej w średniowieczu[w druku].

<sup>4</sup> Karol Małeczyński zidentyfikował więcej tych wersów u Galla, ale to jest nieporozumienie.

czytelnika. Np. w starożytności, wers powstały w związku ze śmiercią retora Lucjusza Licyniusza Krassusa (ok 140. -91), mistrza Cycerona, ma takie zaskoczenie:

postquam **Crassus** : **carbo factus**, | **Carbo crassus** : **factus** est

Czy też nieco w mniejszym stopniu piosnka żołnierzy Cezara, szydząca dobrotliwie (?) ze swojego ulubionego wodza:

*Gallias Caesar subegit*, | *Nicomedes* : *Caesarem* ||

*Ecce Caesar* : *nunc triumphat* | *qui subegit* : *Gallias*,||

*Nicomedes* : *non triumphat* | *qui subegit* : *Caesarem*.||

Zakończenie przynosi zaskoczenie; u Galla też mamy zaskoczenie. Wśród anafor Władisłauus i „pólanafor” Bolzlauus pojawia się kolejna anafora Władisłauo, którą czytelnik odbiera jako wyczekiwany element utworu, ale nagle orientuje się, że w tym wypadku chodzi o innego Władysława. To, że Gall nie chciał o tym wiele pisać i nie wspominał o tym w głównym tekście, to zupełnie zrozumiałe. Patronem *Kroniki* był syn owego Władysława etc. Dysertacja Pana Doktoranta skłoniła mnie, abym napisał na ten temat odrębną rozprawkę, którą obiecuję przysłać Panu Mateuszowi Kosonowskiemu do 15 października, aby zrobił z nią, co zechce.

Sprawa epitafium św. Stanisława wymaga jeszcze zbadania; jest to trudny orzech do zgryzienia. Rymowane wewnętrznie leoniny dają się w dość szerokim zakresie czasu datować. Uznając całkowicie autorytet Mariana Plezi, sięgnąłbym jeszcze raz do dorobku Wilhelma Meyera (W. Meyer, *Der Ludus de Antichristo und über die lateinischen Rythmen*, [w:] *Gesammelte Abhandlungen* I), a zwłaszcza do utworów napisanych tym lub podobnym metrum (Évrard l'Allemand, *Laborintus*, [w:] E. Faral, *Les arts poétiques du XII<sup>e</sup> et du XIII<sup>e</sup> siècle. Recherches et documents sur la technique littéraire du moyen âge*, Bibliothèque de l'École des Hautes Études 238, Genève, Paris 1982).

Warto też użyć wyszukiwarek internetowych, aby spróbować poszukać analogiczne „oklepanki” i na tej podstawie ustalić czas powstania epitafium. Na obronę twierdzeń Mariana Plezi, można dodać, że w przypadku epitafiów mamy przeważnie do czynienia z pewnym „wyprzedzeniem” ewolucji czasowej wiersza w porównaniu do innych utworów; autorzy epitafiów wkładali niezwykle wysiłek, aby tekstowi nadać formę wyszukaną metrycznie, a przede wszystkim zaawansowaną pod względem rymowania.

Przy analizie „sprawy” św. Stanisława, uważam, że bardzo dobre było sięgnięcie do *Crescente fide*, gdyż wszystko to dotyczyło wydarzeń związanych z katedrą Świętego Wacława; te wątki i motywy, a nawet sam Żywot powinny być dobrze znane. Jako znakomitą uważam analizę relacji mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem. Gerard Labuda opowiadał się bardzo mocno za dwiema tradycjami, dworską i kościelną, rzekomo żywymi w czasie pisania *Kroniki*, a w dysertacji znajdujemy dowód, dzięki wykładowi Mateusza Kosonowskiego, że mistrz Wincenty bawi się słowami i popisuje się swoimi umiejętnościami retorycznymi.

Jako znakomite uważam studia nad filiacją obydwu *Żywotów*, *większego i mniejszego*. Sporządzone zestawienia tych *Żywotów* oraz *Bulli św. Stanisława*, a także *Kroniki* mistrza Wincentego jest znakomitą bazą do rozważań nad tym zagadnieniem. W przyszłości wszyscy będziemy musieli sięgać do tego zestawienia, co oprze przyszłe studia na solidnym fundamencie. To wielka zasługa Pana Doktoranta. A zatem co było pierwsze, Żywot większy czy mniejszy? Swego czasu napisałem artykuł o pierwszej części *Rocznika poznańskiego starszego* i przypisałem go, co nadal podtrzymuję Wincentemu z Kiele. Był to pierwotny wypis w postaci *historia sacra* z pierwotnych *Roczników praskich* i także z pierwotnego i zaginionego *Rocznika kapituły krakowskiej*. Wiele można by napisać o tym dziele, ale tu wystarczy, o czym wiedział Pan Doktorant, że na tej podstawie, porównując tekst tego *Rocznika* z obydwojma *Żywotami*, przyjąłem jako pewnik, że *Vita maior* jest pierwotny w stosunku do *Vita minor* (Jasiński, *Rocznik poznański*, s. 671, przyp. 18). Gdy teraz studiuję zestawienia Autora dysertacji, widzę też, że nie brakuje dowodów, że było odwrotnie. Jak więc było? Część dowodów przemawia za filiacją *Vita minor* → *Vita maior*, mniejsza część za odwrotną filiacją. Jak to wytłumaczyć? Jest chyba jedno wytłumaczenie. Nigdy nie zastanawialiśmy się, jak wyglądał ówczesny warsztat pisarski historyka, poety czy pisarza w Europie Środkowej, w średniowieczu do momentu upowszechnienia się papieru, co nastąpiło w II połowie XIV w. Gdzie zapisywali swoje notatki Gall Anonim, mistrz Wincenty czy Wincenty z Kiele? Gdzie kopiowali utwory innych pisarzy, gdzie notowali i przeredagowywali swoje dzieła? Oczywiście nie na pergaminie; papirusu też już wówczas nie było w Europie. Pozostaje jedyna odpowiedź, pisano i notowano na tabliczkach woskowych, a dopiero drogocenne czystopisy, zdobione, etc. przepisywali specjalnie uzdolnieniu w tym kierunku oddzielni pisarze w skryptoriach. Tabliczki, o których mówi średniowieczne przysłowie *clerice, dicitam lateri teneas ut amicam. Kleryku trzymaj przy boku tabliczkę jak kochankę*, to najczęściej pojedyncze deseczki, wygodniejsze były dyptyki czy tryptyki, które

chroniły pierwszą stronę zapisek. Pisarze sami wykonywali pojedyncze tabliczki, niewątpliwie za bezcen można było je zamówić u stolarzy; ówczesny „gabinet” pisarza to były sterty luźnych tabliczek woskowych, dyptyków, większych kodeksów; trudno było w nich kontrolować kolejność wersji, odróżnić jedną redakcję od drugiej, obce zapiski od własnych, tym bardziej że były one trudno czytelne z wielu względów, a przy pierwszych objawach jaskry czy zaęmy dawały się we znaki ówczesnym pisarzom. Myślę, że to wyjaśnia, że pewne wersje *Żywotu* wydają się mieć inną filiację niż wynikało to z innych przykładów.

Zasługą Pana Doktoranta jest pierwsze dogłębne zbadanie *Vita Tradunt*, a także opracowanie ewolucji wizerunku św. Stanisława, zwłaszcza w przekazie Jana Długosza.

Podsumowując, rozprawa doktorska Mateusza Kosonowskiego pt. *Przemiany hagiograficzne wizerunku św. Stanisława w średniowiecznej Polsce*. jest znakomitym studium źródłoznawczym, porządkującym stan badań w zakresie jednego z najtrudniejszych zagadnień z historiografii polskiej, a ponadto stanowiącym poważny wkład do tej dyskusji. Rozprawa napisana jest z wielką erudycją, inwencją, a ponadto znakomitym językiem, przy ogromnej staranności redakcyjnej. Spełnia ona wszystkie wymogi ustawowe rozpraw doktorskich z nawiązką i na tej podstawie wnoszę o dopuszczenie Pana Mateusza Kosonowskiego do dalszych etapów postępowania i przewodu doktorskiego.

Wnioskuje, aby rozprawa doktorska Mateusza Kosonowskiego pt. *Przemiany hagiograficzne wizerunku św. Stanisława w średniowiecznej Polsce* została wyróżniona.

  
(Tomasz Jasinski)